Nr 238. Kraków, Czwartek 18 Października 1900. Rok XIX

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Polizei!“

Kraków, 17 października.

Pierwsze klęski konserwatystów przy wyborach delegatów miejskich do komitetu centralnego. — ostudziły zapał organów ich kliki. Przyboczna katarynka namiestnictwa dostroiła się na „fis-moll“ i czule przemawia do „inteligencyi miejskiej“, wzywając ją, „aby się ocknęła z dotychczasowej apatyi“ i, naturalnie, oświadczyła się za dyktaturą komitetów centralnych. Czułe wezwanie puszczono w świat pod fałszywym adresem, bo właśnie nie kto inny, ale obywatele ze sfer inteligencyi miejskiej i to nawet z różnych stronnictw politycznych, oświadczają się przeciwko łączności z komitetem centralnym. Więc płonne są obawy organu namiestnikowskiego, jakoby miasta dlatego zostawiały „wolne pole działania rozmaitym „burzycielom“, że inteligencya „wstrzymuje się od udziału w akcyi wyborczej“. Właśnie bowiem „inteligencya“ miejska ocknęła się, usunęła grzecznie, ale silną ręką, konserwatywnych „burzycieli porządku publicznego“ na plan dalszy, i wydała hasło: „precz z komitetem centralnym!“ To hasło przebiegnie po miastach, jak iskra elektryczna, i będzie pierwszym objawem zerwania z dotychczasową, konserwatywną kliką, wrogo dla miast usposobioną.

Era „ślepych węgorzy“ minęła już; miasta nie potrzebują oglądać się, co tam we Lwowie powie o nich kilku hrabiów i renegatów demokratycznych.

W takich wypadkach, jak obecny, uzupełniają się zawsze nawzajem organa oficyalne i prasa stańczykowska. Więc i tym razem, gdy „Gazeta Narodowa“ rozczula się i przymila do „inteligencyi miejskiej“, — to znowu organ panów krakowskich przypomina sobie starą swoją metodę i ze strachu woła: „Polizei!“ Zaczyna się bowiem „Czas“ nie na żarty obawiać, że rząd gotów na seryo przy wyborach obecnych przestrzegać „ścisłej objektywności“. A chociaż stałe rubryki nadużyć starościńskich (co krok się mnożących!) powinny zupełnie uspokoić drżących o swoje mandaty stańczyków, przecież, za pośrednictwem swojego krakowskiego organu, pragną oni przekonać starostów, sądy i policyę, że ową zapowiedź „objektywności“ należy brać krytycznie i wykręcać nią tak, aby wyszła zawsze na korzyść rządzącego stronnictwa. Tłómaczy więc „Czas“, że „objektywność“ rządu w czasie wyborów nie powinna być równoznaczną z pobłażaniem tym wszystkim objawom niesumiennej agitacyi, które mają w sobie znamiona przestępstw, zagrożonych ustawami. Naturalnie „sumienną“ jest tylko agitacya za kandydatami komitetu centralnego, za kreaturami kliki i rządu galicyjskiego. Wiemy coś o tej sumienności! Mamy jej do zawdzięczenia długoletnią demoralizacyę ludu i mieszczaństwa. W jednem ręku cukierek, w drugiem... bat: oto symbole agitacyjne starej, niepoprawnej kliki.

„Czas“ stara się pobudzić do czujności prokuratorów, sądy, tłomacząc naiwnie, „że reprezentant objektywnego rządu nie powinien mieć wątpliwości, jak mu wypada postąpić, gdy z publicznych mownic wygłasza się słowa nienawiści“ itd. Piękna propozycya! „Reprezentant rządu“ powinienby w takim razie pozamykać przedewszystkiem stańczykowskich mowców, którzy tak umiłowali i ukochali lud i mieszczaństwo, że im myśleć o sobie nie dają, podczas gdy stronnictwo ich, zapewnie z miłości wielkiej, zrujnowało swojemi rządumi kraj cały. — W imię tej miłości wzywa także organ panów krakowskich policyę i prokuratoryę, aby trzymała na pogotowiu cele kryminałków, bo trzeba będzie z ślepemi węgorzami „brevi manu“ robić porządek. A po ostatnim „stanie wyjątkowym“ opróżniły się już przecież cele więzienne.

Tymczasem zaś bardzo smutno przedstawia się wyborczy stan posiadania konserwatystów. Kurya wiejska kpi sobie z komitetu centralnego. Tam dzielą się mandatami i walczą o nie: ludowcy, Stojałowszczycy, socyaliści, Danielakiści, — a w wschodniej części kraju różne stronnictwa ruskie. Na centralistów nie ma tam miejsca! Miasta emancypują się także z pod wpływu komitetu centralnego; izby handlowe bez wyborów zawsze się obchodziły. — więc pozostaje mu... większa własność. Tak będzie wszystko w porządku!

Strejk robotników polskich w Ameryce.

„Dziennik Kujawski“, wychodzący w Inowrocławiu i „Dziennik Śląski“ w Bytomiu otrzymały listy, pochodzące z Ameryki z ostatnich dni września, opisujące strejk robotników w Pensylwanii. Zawierają one ciekawe szczegóły, dotyczące doli robotnika polskiego i stosunków zarobkowych w Ameryce.

Rozwój kapitalizmu, dając światu cuda przemysłu, wszędzie jednakże okupuje je klęskami ekonomiczno-społecznemi, w liczbie których nieostatnie miejsce zajmują strejki. W drugiej połowie września właśnie wybuchł wielki strejk we wschodniej części stanu Pensylwania i przybierając coraz większe rozmiary do końca ubiegłego miesiąca pozbawił pracy przeszło 120.000 robotników, pozostawiając ich wraz z rodzinami bez środków utrzymania. W liczbie strejkujących przeważną część składają Polacy, Rusini i Słowieńcy; ogółem liczba robotników-Słowian wynosi najmniej 80 tysięcy, a więc $^2/_3$ strejkujących. Jeśli się zaś weźmie pod uwagę, że prawie każdy z pracujących ma rodzinę złożoną z 5 do 7 osób, to otrzyma się w wyniku, że około pół miliona robotników polskiego, ruskiego i słowieńskiego pochodzenia wystawionych będzie na głód i nędzę, jeżeli strejk pomyślnie a rychło się nie skończy.

Robotnik polski znany jest z rzetelnej i mrówczej pracy i ze swych stosunkowo skromnych wymagań. Musiał więc wyzysk milionerów amerykańskich dobrze dać się we znaki pracownikom, skoro ten robotnik dzisiaj sam pracę porzuca, i to jednomyślnie w tak wielkiej liczbie, wystawiając tymczasem rodziny swe na jeszcze większy niedostatek.

Istotnie buta i wyzysk królów kopalnianych dochodzą obecnie do niebywałych rozmiarów, a pogorszenie stosunków pod tym względem datuje się szczególnie od trzech lat, t. j. od chwili przegranego strejku poprzedniego. Wypadki owego strejku żywo zarysowały się w pamięci wszystkich robotników polskich w Ameryce. Wtedy to zastrzelono dwudziestu dwóch Polaków i Rusinów bezbronnych, ale nawet i ta krew przelana nie przyczyniła się do polepszenia losu robotników. Kompanie milionerów strejk wówczas wygrały, tak, że robotnicy nie tylko odstąpić musieli od swych postulatów, ale nawet zmuszeni byli przyjąć dalsze obniżenie płacy.

W ciągu tych trzech lat drożyzna znacznie się wzmogła, a obniżona płaca robotnika pozostała na tym samym poziomie. Nie można się więc dziwić, że nadeszła chwila ponownego przesilenia i znowu wybuchł strejk.

Słyszymy tu zwykle o wielkich zarobkach robotniczych w Ameryce; ale właśnie dla tego, że potrzeby robotnika polskiego są mniejsze, w okolicach napływu Polaków płace się obniżają. Robotnik fachowy we wschodniej Pensylwanii nie zarabia więcej jak dolara lub dolara i ćwierć, wyjątkowo tylko półtora dolara dziennie. Licząc więc 300 dni roboczych zarabia 300 do 350 dolarów rocznie. Tymczasem skromne mieszkanie kosztuje 60 do 90 dolarów rocznie, opał od 35 do 50 dolarów rocznie; licząc następnie ubranie, wydatki na kościół, szkołę parafialną i szkołę publiczną bezwyznaniową (na którą katoliccy robotnicy, pomimo, że mają własne szkoły, również podatek opłacać muszą) — pozostaje zaledwie 50 centów dziennie na wyżywienie całej rodziny. Jest to kwota bardzo niska, gdyż już robotnik-kawaler za stół płaci 3 do $3^1/_2$ dolarów tygodniowo, co czyni 43 do 50 centów dziennie, a tu cała rodzina musi opędzić swe utrzymanie z tej samej kwoty!

Robotnicy od trzech lat dążą do podwyższenia płac i obecnie za pomocą strejku chcą sobie wywalczyć polepszenie bytu.

Na pochwałę strejkujących robotników listy z Ameryki dają świadectwo, że zachowują się wzorowo, trzymając się taktyki poważnej, i nie wyszli dotychczas z równowagi, pomimo że znowu popełniono gwałt: zastrzelono górnika Józefa Chomickiego. W dzień pogrzebu, który odbył się 24 września, zebrało się przeszło 5000 górników, by uczcić ofiarę; do rozruchów jednakże nie przyszło — robotnicy poprzestali na tej poważnej, żałobnej manifestacyi, chociaż z powodu zabójstwa tego panuje pośród górników wielkie oburzenie. Umieli przecież zapanować nad sobą i postanowili wytrwać.

Strejk ma widoki powodzenia i robotnicy spodziewają się, że jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej w części skończy się dla nich pomyślnie. Koleje i fabryki mają niewielkie zapasy węgla; gdy zaś węgiel wyczerpie się, fabryki musiałyby pozamykać podwoje i wydalić także własnych robotników tysiące. Faktycznie uwolniono już około tysiąca robotników, zatrudnionych w fabrykach pewnej kompanii. Pracodawcy więc znajdują się w położeniu, które ich zmusza poniekąd do ustępstw.

Przytem robotnicy doznają moralnego poparcia ze strony ludności, która sympatyzuje ze strejkiem, ponieważ widzi, że robotnikom dzieje się krzywda, a wyzysk królów kopalnianych staje się coraz bardziej oburzającym. Kilka miast znaczniejszych, jak Chicago, Boston, Cleveland, Cincinnati, i wiele mniejszych wystosowało petycye do gubernatora stanu Pensylwania, pana Stone, by przyczynił się do rychłego zakończenia strejku.

Sytuacya polityczna zdaje się sprzyjać strejkującym. Stronnictwo republikańskie, obawiając się złych następstw strejku przy wyborach w listopadzie, wywiera presyę na właścicieli kopalń, aby nie doprowadzali robotników do ostateczności.

Strejk rozciąga się na przestrzeni dwóch dyecezyj: Seranton i Filadelfia; ponieważ zaś $^3/_4$ robotników są katolikami, przeto ks. arcybiskup Ryan z Filadelfii ofiarował swe pośrednictwo celem zakończenia strejku. Właściciele kopalń pierwotnie odrzucili jego pośrednictwo; potem jednakże dali do zrozumienia, że gotowi byliby do pertraktacyj. Robotnicy więc nie tracą nadziei, że strejk odniesie przynajmniej częściowe zwycięstwo.

Dzisiejsze Chiny.

(Pochodzenie chorób od duchów złośliwych. — Duchy „żebrzące“. — Trzy dusze Chińczyka. — Ceremonie przy trumnie zmarłego. — Ofiary składane przodkom. — Uroczystość Czing-ming. — Wiara w potęgę duchów).

Jeden z wybornych znawców Chin, dr. J. J. Matignon, tak podaje niektóre szczegóły, tyczące się wiary w duchy i kultu przodków u Chińczyków.

Skoro Chińczyk rozchoruje się niebezpiecznie, to ucieka się przedewszystkiem do środków nadprzyrodzonych, gdyż wedle jego wierzenia złośliwe duchy spowodowały chorobę, lub też jest ona wynikiem gniewu przodków, którym rodzina chorego składa natychmiast ofiarę. Gdy pomimo tego nie następuje polepszenie, wówczas zostaje wezwany lekarz przeważnie dlatego, aby postawił dyagnozę: czy choroba pochodzi od ducha któregoś z przodków, czy też jest dziełem t. zw. ducha „żebrzącego“. Tego rodzaju duchów „żebrzących“, które pochodzą od zmarłych na obczyźnie i tam pochowanych, lub takich, którzy nie pozostawili mogącego ich czcić męskiego potomstwa, Chińczycy obawiają się niezmiernie. Dla przebłagania ich albo też duchów przodków, zostaje spalona pewna ilość skrawków złoconego papieru, naśladujących monetę. W pierwszym wypadku ceremonia odbywa się przed drzwiami domu, w drugim — przed domowym ołtarzem, poświęconym przodkom.

W razie, gdy ten środek nie pomógł i chory zaczyna tracić przytomność, wówczas Chińczycy są zdania, że jedna z jego trzech dusz opuściła ciało. Wedle ich bowiem mniemania, człowiek posiada trzy dusze: rozumową, której siedliskiem jest głowa, duszę z charakterem, mieszczącą się w sercu, i materyalną, przebywającą w żołądku. Wówczas czyni się próba, aby ją przywołać z powrotem za pomocą wywoływania nazwiska umierającego na zewnątrz jego domu. Z chwilą, gdy śmierć nastąpiła, stawia się naczynie z wodą przed drzwiami i pali się najlepsze ubranie zmarłego wraz z obuwiem i skrawkami złoconego papieru, naśladującemi pieniądze, a to dlatego, aby zmarły na tamtym świecie był porządnie odziany, obuty i posiadał potrzebną monetę. Następnie zmarły ubrany zostaje w porządne szaty i złożony do możliwie kosztownej trumny, która przez kilka a nawet kilkanaście tygodni pozostaje w domu przed złożeniem jej do grobu.

W przeciągu siedmiu pierwszych tygodni, co dni siedm, gromadzi się rodzina i w towarzystwie bonzów odprawia modlitwy z ceremoniami religijnemi, czcząc zmarłego, którego duch w tym czasie powracać zwykł do domu w towarzystwie innych duchów. Po specyalnej ceremonii, zwanej Kung-ti, mającej na celu podziękowanie duchowi zmarłego, a odstraszenie innych duchów, następuje dopiero pogrzeb, i to nie na pierwszem lepszem miejscu, lecz na takiem, które zostało wskazane przez bonzów. Z chwilą złożenia trumny do grobu rozpoczyna się składanie ofiar duchowi zmarłego za pomocą przynoszonego na grób jedzenia, papierowych pieniędzy, z papieru zrobionego ubrania i t. p. Ofiary te może jedynie składać najstarszy wiekiem w rodzinie mężczyzna. Dlatego też najgorętszem życzeniem każdego Chińczyka jest pozostawić po sobie męskiego potomka, a gdy go nie ma, adoptuje on najbliższego krewnego, albo syna swego sąsiada. Jeśli ktoś umrze, nie dopełniwszy adoptacyi, to jego najbliżsi krewni dostarczają mu ex officio takiego potomka w zastępstwie syna.

Co roku odbywa się w całych Chinach uroczystość na cześć zmarłych, zwana Czing-ming. Rozpoczyna się ona w 150 dni po zimowem porównaniu dnia z nocą, a więc w pierwszych dniach kwietnia i trwa około dwóch tygodni. Wówczas każda rodzina odświętnie ubrana udaje się na grób ostatniego zmarłego przodka i składa mu ofiary w postaci jedzenia, napojów i z papieru wykonanych podobizn koni, wozów, łodzi, tragarzy, lektyk i t. p. Wszystkie te podobizny zostają oblane alkoholem, a następnie spalone. Bonzowie przewodniczą tym uroczystościom i umieją znakomicie wyzyskiwać szczególniej rodziny bogatsze, wmawiając w nie konieczność powtarzania ofiar, nieraz bardzo kosztownych w celu „oswobodzenia“ ducha nieboszczyka, przyczem także gotówka dostaje się do ich kieszeni.

Obawa przed „żebrzącymi“ duchami w Chinach jest tak wielka, że zamożniejsi składają się chętnie podczas uroczystości Czing-ming, aby na ich cześć bonzowie składali ofiary. Wogóle jedyną rzeczą, w którą wierzy Chińczyk, jest potęga i wpływ duchów. Dość powiedzieć, że n. p. Chińczyk, wchodzący w interesy handlowe z Europejczykami w Hongkongu, udaje się często na tamtejszy cmentarz chrześcijański, pali tam patyczki z wonnego drzewa i bije pokłony przed grobami „barbarzyńców z czerwonemi włosami“, celem uproszenia ich duchów, aby wpłynęły korzystnie na swych żyjących współziomków.

Z ruchu wyborczego.

Nadużycia wyborcze. W dalszym ciągu do haniebnej tej rubryki naszego życia przybyły następujące fakta:

Z Nowego Sącza piszą nam: Ruch wyborczy tu trochę ucichł, bo nie ma lokalu na zwoływanie zgromadzeń przedwyborczych, wszystkim bowiem właścicielom publicznych lokalów za miastem w Załubinczu, zakazał starosta p. Jarosz, użyczać lokalu na te zgromadzenia, w mieście zaś nie ma odpowiednich lokali, a lokal „czytelni mieszczańskiej“ nie może być obecnie użyty, z powodu reperacyj. Tutejsi obywatele udali się do magistratu, o salę rady miejskiej na zgromadzenie przedwyborcze i tam nic nie zyskali, ponieważ i magistrat sali odmówił, a wniesione przeciw odmowie zażalenie do rady miejskiej spoczywa w magistracie bez załatwienia. Zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną musiało się odbyć w niedzielę, 14 bm., w szczupłym lokalu stowarzyszenia robotników budowlanych w Nowym Sączu, gdzie pomieścić się może najwyżej kilkadziesiąt osób, wskutek czego też $^3/_4$ zgromadzonych musiało zostać przed lokalem na polu. Na tem zgromadzeniu uchwalono tylko kandydaturę p. Misiołka, drukarza z Krakowa, z V kuryi i postanowiono wstrzymać się ze stawianiem kandydatów z IV i III kuryi, aż do uzyskania większego lokalu na zgromadzenia, na co spodziewają się dostać salę rady miejskiej, gdyż w tym celu udali się tut. obywatele do namiestnictwa, żaląc się, że jeżeli ta sala, wybudowana krwawym groszem obywateli, służyć może na zgromadzenia, zwołane przez mężów zaufania centralnego komitetu, tem bardziej powinna służyć na zgromadzenia, zwołane przez obywateli, wyborców, których mamy do 2000. Ciekawiśmy za tem, kiedy i jaką odpowiedź da nam p. Piniński?

W Jaśle starosta Michałowski popisał się nowym czynem, dowodzącym, że dla naszych

„STYLIZOWANY PROMETEUSZ“.

(Z cyklu: Fatalista).

Młody malarz, mieszkający naprzeciwko jego „pracowni“, nazwał go dziwacznie „stylizowanym Prometeuszem“, mieszczaństwo niższe, osiadłe w tych okolicach, krótko waryatem, jego najbliższy przyjaciel i powiernik, właściciel składu broni białej i niebiałej, w kwestyach polityki zdecydowany konserwatysta p. Żdziebło — męczennikiem pogody.

Przydomki te nadano mu z tych powodów, że: po pierwsze, życie swoje poświęcił mistrzowstwu ognia czyli pyrotechnice, po drugie, nosił czarną długą asyryjską brodę, upodobiającą jego ekscentryczną postać do figury księcia potępionych, włoską pelerynę po kostki, kapelusz kalabryjski i laskę z główką, przedstawiającą czaszkę konia;... męczennikiem pogody zaś został dlatego, że ilekroć cały świat miał stanąć dęba z podziwu przed jego: Wodospadami Niagary, wulkanem Maryanny lub pałacami królowej Saby, tylekroć rzęsisty, serdeczny deszcz spadał na zebrane tłumy, na wóz z przyborami ognioziejącemi, na obwiedzione drutami „miejsce świętych“, gdzie P. T. Publice wstęp absolutnie nie był dozwolony, a gdzie Jan w Oleju Pieczarkiewicz stał już owinięty po szyję czarną peleryną, dumny, świadom siebie, spocony z zapału dla swej sztuki, dzierżąc w ręce kilka pudełek szwedzkich. Jeżeli tylko produkcye piekielne jego ognistej fantazyi drukowane były na afiszu jako „great attraction clou“ programu festynu w którym parku miejskim; jeżeli tylko jego nazwisko figurowało na plakatach Wianków na Wiśle, wycieczek, majówek, ile razy zdecydowany na wszystko „stylizowany Prometeusz“ na własną rękę i interes urządzał wielkie „Monstre widowisko pyrotechniczne z puszczeniem balonu i urozmaiconym koncertem muzyki wojskowej, tyle razy na pogodne do samego wieczora niebo zaczęły wypływać niespodzianie chmurki, gromadzić się w chmury bardzo czarne, wicher strącał powoli z drutów chińskie i japońskie lampiony jeden po drugim, a publiczność dzieliła się na dwie połowy: tchórzliwsi pędzili do dorożek i tramwajów, żądni wrażeń rozpinali flegmatycznie parasole i stali, czekając w potokach deszczu, wśród łoskotu piorunów i jęku gromów.

— Pan się urodził pod złą planetą — mawiano do niego.

— Pan powinien się produkować wyłącznie na Saharze.

— Pan powinien mieć własny przenośny cyrk z żelaza i szkła dla swoich awantur.

— Pan powinien puszczać swoje żaby i krokodyle ogniste zawsze po 40-dniowej ulewie chyba.

— Obywatele ziemscy powinni pana wynajmować przy posusze.

— Przez pańskie bawienie się z ogniem Wisła wezbrała.

— Otruj pan Falba, jeżeli pan chce egzystować.

— Ożeń się pan z Aurą, to się pogodzicie.

— Tylko na rany Boskie nie przyjeżdżaj pan do Zakopanego z swoim prochem.

— Załóżże pan raz sklep z płaszczami gumowemi.

Takich goryczy w serce wlewano mu już nie kielichy, ale szafle całe i nic dziwnego, że pesymizm jego z dnia na dzień rósł i był już czarny, jak smoła, a żal do ludzi, świata i przyrody przybierał coraz jaskrawsze i wybuchowsze formy. Już od pięciu lat firma jego „Jan w Oleju Pieczarkiewicz“ stała się synonimem kataklizmów przyrody, a na spektakl fantazyjnego arcydzieła jego sztuki, p. t. „Godzina w piekle“, które dla odmiany nazywał czasem „Spaleniem świątyni Dyany“, albo „Wojna demonów“, nie pozwoliła dyrekcya policyi łącznie z Radą miejską z obawy oberwania chmury.

Męczennik ognia gryzł się tem i martwił; jego assyryjska broda rosła i przybierała fantazyjne, rozwichrzone formy, w oczach malowało się zwątpienie, determinacya, na ustach miał grymas bezgranicznego sceptycyzmu, a już wprost z cynizmem, nie licującym z jego powołaniem wysokiem, wyrażał się o swoim „pechu“, o tym tajemniczym, złośliwym związku między przyrodą a jego rakietami i świecami rzymskiemi.

— Gdybym ja na ten przykład, został właścicielem łazienek, mawiał z wyrazem głębokiego przekonania do pana Żdziebły, wyborcy konserwatywnego, to woda w Wiśle wyschłaby w trzy dni.

A limfatyczny pan Żdziebło, człowiek, który całe życie pędził w białej kamizelce, nie tylko nie pocieszał przyjaciela, nie tylko nie pokrzepiał jego nadziei i gasnącej energii, lecz przeciwnie jeszcze przypominał mu wszystkie niefortunne spektakle, całą pyrotechniczną Gehennę z przeszłości i zwracał uwagę, że ten „ten twój, bestya, deszcz zawsze taki, panie, niespodziany.“

W istocie ogniomistrz z Krzywej dokładać musiał jeszcze do swojego fachu z tego, co pozostawił ś. p. papa również Jan tylko Kanty i nie mocarz ognia, ale handlarz wołu, osła i innych rzeczy, które jego były. Handel rogacizną uprawiał „nieboszczyk stary“ nie tylko z talentem, ale i z profitem, czego nieruchomym namacalnym dowodem był domek na podmurowaniu, wielki ogród tajemniczy, w którym ogniomistrz pętał potęgę pierwszego elementu przyrody i przygotowywał swoje „numera“, a w ogrodzie rzeczka Młynówka, której brudne wody, niosące od miasta wszystko, co miastu już niepotrzebne, były znowu płynnym terenem, na którym Pieczarkiewicz próbował efektu swego osławionego: „Węża morskiego“. Przytem w kasie miejskiej, której jeszcze nie odefraudowano na razie, leżały fundusze ś. p. starego, z których długie lata mógł czerpać wyrodny od wołów syn genialny w igraszkach ogniem, na proch, saletrę, siarkę, salmiak, sole, peleryny włoskie, kapelusze kalabryjskie i wygodny żywot powszedni.

Mimo tego materyalnego spokoju o swoje bytowanie, mimo tego względnego szczęścia, byłby Jan w Oleju wpadł niechybnie w melancholię, ba nawet byłby może wysadził się samobójczo w powietrze któregoś dżdżystego wieczora, kiedy to wicher szumi w kominach, a deszcz o szyby tłucze, gdyby nie to, że w poprzek jego wędrówki do Walhalli stanęła (jak zawsze w takich wypadkach) postać niewieścia, która w sercu stylizowanego Prometeusza zajęła obok kultu ognia — miejsce naczelne.

Nazywała się Marya, — była blondyną, miała blednicę, oczy płomienne, usta palące, smukły wzrost „świecy florenckiej“, gibkość ruchów „żabek latających“, głos jej dał się porównać ze szmerem „fontanny arkadyjskiej“. Czy miała coś wspólnego z „wulkanem amerykańskim“, to się miało okazać dopiero w przyszłości, w każdym razie była córką komisarza dyrekcyi skarbu państwa, czyli nowożytnego celnika.

Poznali się na występie, spektaklu, czy produkcyi: Marya z małym lubym braciszkiem, który przed dwiema godzinami wpadł do stawu, przed godziną rozdarł sobie majteczki, a obecnie chciał koniecznie wziąć jedną połowę rakiety do domu, aby ją puścić w salonie rodzicielskim, stała koło drutów ogrodzenia, patrząc zdumionem okiem na drewniane rusztowania, kije, gwiazdy, gilzy, wśród których cicho posuwał się z mistyczną powagą maga, Jan Pieczarkiewicz, od czasu do czasu czarną ręką okładając silnie głowy i plecy swych wtajemniczonych pomocników.

— Gdzie się „takie“ zapala? — musiała na nalegania braciszka zapytać mistrza zażenowana panna, wskazując na rakietę.

— Od spodka, proszę pani — odpowiedział głosem śpiewnym a pewnym, w którym zabrzękła po raz pierwszy i nuta miłosnego wzruszenia; oczy jego zatonęły w jej oczach.

— Od spodka — powtórzył, i mimo, że widowisko miało się rozpocząć dopiero za godzinę, zuchwałą ręką despoty wydobył zapałki i podpalił największych rozmiarów rakietę wojenną.

(Dokończenie nastąpi).

Adolf Neuwert-Nowaczyński.

powiatowych potentatów rozporządzenia prezydenta ministrów są niczem, jeżeli nie dogadzają ich woli i interesom kliki. Mianowicie w piątek 12 b. m. zwołał wójtów na sesyę i wypowiedział do nich wielką mowę polityczną, w której między innemi tak scharakteryzował starościńską misyę wyborczą: „Mamy wybory. Pod moimi rządami musi być porządek, najmniejszy nieporządek będę ostro karał (!). Stapińskiemu, Stojałowskiemu i innym wolno wam posłów narzucać, to i ja, jako wasz ojciec (!?), będę wam przedstawiał posła itd.“

Pan starosta więc zupełnie się nie kryje ze swemi autokratycznemi chętkami.

Cóż na to pan namiestnik i dr Koerber?

Miasta się budzą! Z Nowego Sącza nadesłano nam poniżej przytoczoną odezwę, która jest dowodem przebudzenia się zdrowej opinii po miastach, a która oby jak najrychlej wydała pozytywne skutki. Odezwa ta opiewa:

Bracia Mieszczanie! Zbliża się chwila wyborów, w której mamy złożyć dowód samodzielności obywatelskiej i zdecydować, komu powierzyć mandat poselski.

Pouczeni długiem i nader przykrem doświadczeniem — wreszcie zachęceni do oswobodzenia się z 30 let. przeszło niewoli stańczykowskiej, przykładem dzielnych Braci naszych z Rzeszowa, Tarnowa i Stanisławowa, wołamy z całej piersi: **„Precz z Stańczykami! Precz z komitetem centralnym! Precz z stańczykowskim komitetem miejscowym. Jesteśmy już pełnoletni i nie potrzebujemy żadnych opiekunów!**

Program nasz bardzo zrozumiały:

1. żądamy wolności i równych praw politycznych dla wszystkich obywateli;

2. żądamy powszechnego prawa wyborczego do wszystkich ciał reprezentacyjnych;

3. żadamy pomnożenia posłów tak, aby każde miasto zwyż 10.000 ludności miało swego reprezentanta w Sejmie i Radzie państwa;

4. żądamy troskliwej opieki nad miastami — w szczególności dla rzemieślników, kupców i robotników, oraz uregulowania wszelkich ciężarów podatkowych.

Wołamy dalej: Nie obawiajcie się burmistrza, starosty, inspektorów ani naczelników i t. d., gdyż nikt nie ma prawa dyktować Wam, której polityki trzymać się macie; sami bowiem wiecie najlepiej co Was boli i co zrobiono przez lat 30, dla dobra całego kraju!

Teraz więc pora, aby mieszczanie nasi, jako klasa najwięcej uciemiężona, zrobiła już raz krok stanowczy, a porozumiawszy się w zgodzie i spokoju, wybrali takiego posła, **który** zobowiąże się, że przyjmie nasz program i jako szczery demokrata nie wstąpi do Koła polskiego.

Kto pragnie zatem polepszenia swej doli i swych braci; kto powyższe zasady uznaje za dobre, niechaj jako brat, jako prawdziwy mieszczanin, bez różnicy wyznania, zgłosi się co rychlej z podpisem swoim na listę mieszczańską, która znajduje się u p. Józefa Gutowskiego, redaktora „Szkolnictwa“ — poczem wybranym będzie komitet, mający zająć się przeprowadzeniem dalszej akcyi.

W ten sposób dowiemy się, kto naszym przyjacielem — a kto wrogiem mieszczańskiego żywiołu — kto fagasem stańczyków.

Pod hasłem: **„Precz z stańczykami i jego lokajami!“** — rozpoczynając naszą pracę, mamy nadzieję, że **„ślepe węgorze“** (tak nazwał hr. Tarnowski wyborców miejskich) przy pomocy Bożej zwyciężą nielicznego a wstrętnego wroga.

W Nowym Sączu dnia 16 października 1900.

Gutowski Józef, prezes Towarzystwa właścicieli realności, imieniem komitetu, zawiązującego stronnictwo postępowych mieszczan.

Komiczna klęska. Do licznych klęsk, jakie poniósł komitet centralny na prowincyi, przybywa nowa, poniesiona w Bochni, która robi wprost komiczne wrażenie, panowie bowiem z marszałkowskiego komitetu zarżnęli się własnym nożem. Mianowicie marszałek powiatu bocheńskiego p. Zdzisław Włodek zaprosił na wczoraj do sali Rady powiatowej reprezentantów włości celem zawiązania komitetu powiatowego pod auspicyami komitetu centralnego. Zebrało się do pięćdziesięciu włościan i kilkunastu księży. Zawiązano komitet z 60 osób, ale „nieszczęście“ chciało, że wybrano do niego między innymi członków Rady nadzorczej stronnictwa ludowego, Stojałowszczyków, a nawet p. Pilcha, postawionego przez Stojałowczyków jako kandydata do Rady państwa. Komitet taki nie ma racyi bytu i przy najbliższej sposobności się rozbije. Jako delegata na posiedzenie komitetu centralnego na 18 b. m. wybrano znanego ludowca p. Bardla z Mikluszowic, który pojedzie chyba do Lwowa, aby powiedzieć Stańczykom parę słów prawdy.

Z Tarnopola piszą nam: O wyborach do Rady państwa jeszcze głucho. Mieszczanie tutejsi mało się tem interesują, więc cała akcya wyborcza spoczywać będzie w rękach inteligencyi, kupców i przemysłowców. Były poseł, profesor dr Ćwikliński, bawił tu niedawno; widziano go w towarzystwie tut. starosty, p. Zawadzkiego i ks. kanonika Jahnera. Widocznie nie ogląda on się na wyborców, mając zapewniony mandat z ręki matadorów, rządzących miastem i powiatem. Lecz ciekawiśmy bardzo, kto zastąpi obecnie, słynnego niegdyś machera wyborczego bł. p. Abę Gelbarda, który na utrapienie kliki konserwatywnej właśnie teraz przeniósł się do wieczności, kiedy mógł był oddać nieocenione usługi. Może w braku godnego następcy konstelacya wyborcza wypadnie inaczej, niż myślą?

Stanisławów, 16 października. Inicyatorowie Walnego Zgromadzenia wyborców, które miano uchwalić w niedzielę wysłanie na d. 18 bm. delegata do komitetu centralnego, tymczasem zaś poniesiono niesłychaną klęskę, postanowili za wszelką cenę postawić na swojem. Zebrawszy się, po tej sromotnej porażce na poufną naradę w kilku, przy współudziale przedstawicieli kahału i propinacyi, uchwalili mimo wszystko wysłać na zjazd ten centralistów delegata, któryby ich zapewnił, że sprawa komitetu centralnego u nas przegrana jeszcze nie jest.

Komitet stronnictwa demokratycznego natomiast zwołuje na niedzielę d. 21 bm. walne zgromadzenie wyborcze. Przybędzie na nie także delegat lwowski, który przedstawi tut. wyborcom program stronnictwa.

Z kuryi IV zgłosił kantydaturę Rusin, radca sądu p. Kazanowicz.

Kandydatury. W czwartej kuryi Brzeżany-Podhajce-Rohatyn, kandyduje ponownie dr Jan Walewski, Rusini zaś narodowcy popierają radcę skarbowego p. Bazylego Jaworskiego. — W piątej kuryi w Kołomyi kandydują Rusini: dr Kociuba i naczelnik sądu w Obertynie pan Kiszakiewicz. Dzienniki konserwatywne donoszą, że dotychczasowy poseł z tej kuryi pan Moysa nie chciał kandydować, ale wywarto na niego „nacisk“, tak że zdecydował się ponownie postawić kandydaturę. My nie mamy nic przeciw temu, jeśli konserwatyści „naciskają“ sobie p. Moysę, byle tylko nie próbowali „naciskać“ wyborców. Taka sama operacya z „naciskami“ odbywa się w sanockiem, gdzie gwałtownie się poszukuje kandydata z V. kuryi przeciw p. Stapińskiemu. Ale jakoś amatora nie ma, bo okrąg to niesłychanie obszerny, dużoby więc „kosztował“ a przytem niewiadomo, czy koszt by się opłacił, bo pan Stapiński ma wielką popularność i agitować umie. „Naciskanie ‘ czy też prasowanie odbywa się teraz z kolei już coś z czwartym kandydatem na kandydata, mianowicie z hr. Krasickim, któremu pisma konserwatywne wmówić usiłują, że narzucać się swemu ludowi wbrew jego woli na posła to... „obowiązek obywatelski“.

Kronika krakowska.

(Niedola p. Hilarego. — Walące się piece i sufity. — Specyalista przepalonych belek. — Straż ogniowa, stacya ratunkowa i policya. — Zwyczaje krakowskie. — Rozmaite piece. — Końcowa uwaga).

— Po dziesięcioletniem pożyciu małżeńskiem doszedłem do tego, że ja muszę mieszkać osobno, żona osobno i każde z moich trojga dzieci osobno.

Te wyrazy grobowym głosem wypowiedział p. Hilary dnia 15 października 1900 r. wobec licznych znajomych, którzy oniemieli na chwilę ze zdziwienia i ciekawości.

— Co to, separacya? zapytał wreszcie p. Jan.

— Rozwód? — zapytał p. Józef.

— Nie szafujcie żartami w dzień powszedni, bo wam ich braknie na niedzielę — odpowiedział p. Hilary. — A teraz posłuchajcie. Przedwczoraj kazałem na wieczór zapalić w piecu, obawiając się, że skutkiem nocnych przymrozków będzie w pomieszkaniu zbyt zimno, a właśnie mój najmłodszy Staś kaszlał bardzo podejrzanie.

— Tak jak kandydat, przemawiający do upartych wyborców — zanważył p. Jan.

— Nie obliżaj małemu Stasiowi — rzekł pan Józef.

— Ledwie służąca rozpaliła, dym zaczął buchać na pokój — ciągnął dalej p. Hilary. — Powiadają, że piece po letnim wypoczynku lubią dymić z początku, więc kazałem dorzucić sporo drzewa, ażeby nagły płomień wywołał silniejszy ciąg powietrza. Paliło się drzewo, paliły się węgle, a dym nieustannie buchał na pokój. Otworzyłem wszystkib okna, potem wszystkie drzwi, przybiegli wszyscy lokatorzy i po kolei zaglądali do pieca, doradzając najrozmaitsze środki, aż wreszcie żona dostała mdłości.

— Prawdziwy „zamęt“ w piecu — odezwał się p. Jan.

— Po wielu trudach zdołałem koło północy przewietrzyć mieszkanie o tyle, że mogliśmy pójść spać, nie narażając się na zaczadzenie. Nazajutrz ja wstałem zachrypnięty, żona z bólem głowy, a wszystkie dzieci z okropnym kaszlem. Zrobiłem awanturę gospodarzowi, który mi natychmiast przysłał kominiarza. Zachęcony hojnym napiwkiem kominiarz, dokładnie zbadał wnętrze pieca i orzekł, że w „luftach“ są jakieś nieprawidłowości, które może usunąć tylko murarz. Przychodzi tedy murarz, bierze napiwek, bada wnętrze pieca i powiada, że trzeba przerobić owe „lufty“. Zaczął je więc przerabiać z takim rozmachem, że nagle cały piec rozsypał się w gruzy.

— To już taki zwyczaj w Krakowie — zanważył p. Jan.

— Zwymyślałem niefortunnego murarza, ale on z wesołą miną powiada: Panie, belka obok komina jest przepalona, trzeba wstawić inną, bo łatwo mógłby przy okazyi powstać pożar. Poleciałem do gospodarza, zrobiłem drugą awanturę, poczem przybył do mnie jakiś inny murarz, który miał być specyalistą do czy też od przepalonych belek. Przy pomocy kilku robotników zaczął tak energicznie skrobać, pukać i wiercić, że w przyległym pokoju runęła połowa sufitu na fortepian.

— I to należy do krakowskich zwyczajów, chociaż fortepianu wcale nie żałuję — rzekł p. Jan, wielki nieprzyjaciel fortepianów.

Pan Hilary machnął ręką i opowiadał dalej:

— Zona moja zemdlała; dzieci zaczęły płakać i tupać nogami po podłodze, jak gdyby stały na rozpalonych płytach; służąca przez otwarte okno wołała na ulicę: „gwałtu, ratujcie!“, a jakiś dowcipny lokator zatelefonował po „budę“ ratunkową. Zaledwie upłynął kwadrans czasu, ujrzałem w mojem pomieszkaniu wielce sympatycznych panów medyków ze stacyi ratunkowej, p. Eminowicza ze strażą ogniową i p. komisarza policyi. Wyjaśniłem przyczynę nieporozumienia, p. komisarz policyi w odpowiedzi uczynił kilka niepochlebnych uwag o budowniczym, który stawiał tę kamienicę, poczem gospodarz, wzruszony moją niedolą, zaprosił nas wszystkich do siebie na dobre wino.

— I to również jest zwyczajem w Krakowie, ale zwyczajem, godnym zachowania — zauważył sentencyonalnie p. Jan.

— Zaraz po śniadaniu kazałem wszystkie meble przenieść do trzeciego pokoju, ażeby zrobić miejsce robotnikom, naprawiającym piec w jednym pokoju, a powałę w drugim, sam zaś z całą rodziną poszedłem szukać przytułku u krewnych. Wiecie, że w teraźniejszych czasach ciasno jest wszystkim, to też rodzina rozebrała nas po jednemu pomiędzy siebie aż do czasu ukończenia owych nieszczęsnych naprawek. Tego doczekałem się po dziesięcioletniem pożyciu małżeńskiem.

— Zupełnie nienagannem — dorzucił p. Jan.

Nie mogąc p. Hilaremu osobiście wyrazić mojego współczucia z powodu kłopotów, które mu sprawił piec o nieprawidłowych „luftach“, czynię to za pośrednictwem kroniki, a zarazem dodaję dla jego pociechy, że ma w tym wypadku licznych towarzyszy niedoli. Gdyby w tej sprawie zwołano ankietę rzeczoznawców, okazałoby się, że żadna trzydziestoletnia panna nie ma tyle kaprysów, co krakowskie piece. Znam prześliczny piec kaflowy, który znajduje się na pierwszem piętrze i bardzo dobrze trawi wszelki materyał opałowy, ale ma tę wadę, że dym wyrzuca nie kominem, ale przez odpowiedni piec na drugiem piętrze. Znam dalej piece, które są niesłychanie wrażliwe na zmiany atmosferyczne. Podczas pogody mają bardzo dobre płuca, przeciwnie zaś podczas mgły cierpią na astmę, skutkiem czego następują zaburzenia w oddechaniu z odwrotnem wyrzucaniem dymu. Znam wreszcie i takie piece, które służą tylko do opierania się głowie rodziny, ogrzewanie zaś pomieszkania należy do stojącego obok blaszanego piecyka, spoczywającego przez lato na strychu, a pełniącego w czasie zimy służbę substytuta. Zupełnie jak pomiędzy ludźmi.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 17 października.

Obchód Kościuszkowski. Z wielkim pietyzmem dla pamięci bohatera z pod Racławic komitet przygotowuje uroczysty wieczór, który odbędzie się w krakowskim „Sokole“ w niedzielę d. 21 bm. o g. 7 wieczorem. Uroczystość zagai prezes „Sokoła“ Wł. Turski; imieniem młodzieży przemówi akad. Sikora, imieniem ludu p. Młodzianowski z Bronowic, im. mieszczaństwa p. Kramarczyk. Współudział w wieczorze bierze „chór sokoli“ i orkiestra tego Towarzystwa. Na zakończenie wystawioną zostanie po raz pierwszy patryotyczny obraz sceniczny p. t. „Wierzę!“ Ludomira Sokolicza. Nader efektowne dekoracye, przedstawiające podziemia na Wawelu, oraz fantastyczną scenerye przygotowuje art. mal. p. Wolski.

Szerokie sfery naszego grodu, zwłaszcza młodzież szkolna i lud okoliczny gromadnie pospieszą niezawodnie na tę podniosłą uroczystość, by uczcić patrona odradzającej się Polski. Przypominamy również, że we czwartek rozpoczynają się t. zw. zawody Kościuszkowskie w „Sokole“ krak. z wolnym wstępem dla członków i ich rodzin. Początek o g. $^1/_2$8 wieczorem.

Kursa wyższe dla kobiet im. dra A. Baranieckiego. Wykłady na kursach rozpoczęły się 15 b. m. Wpisy na wydział literacki przyjmuje się jeszcze w dalszym ciągu. Kandydatki na wydział przyrodniczy zechcą się zgłaszać jak najrychlej do kancelaryi i zapisywać formalnie — wymagana bowiem dla otwarcia kursu liczba 10 jeszcze nie kompletna, brak dwóch, a im prędzej się zgłoszą, tem wcześniej kurs I wydziału przyrodniczego będzie otwarty. Na wydziale literackim wykładają w bieżącym roku: historyę polską dr W. Czermak, prof. uniw.; historyę powszechną prof. A. Szarłowski; historyę sztuki dr M. Żmigrodzki; literaturę polską prof. M. Dubiecki; literaturę powszechną dr L. Rydel; kosmografię i geografię dr M. Rudzki, prof. uniw.; o elementarnych zjawiskach życia dyrektor kursów dr Rostafiński; hygienę dr L. Bier; ekonomię polityczną dr W. Czerkawski, prof. niw.; pedagogikę prof. Maciołowski; historyę filozofii ks. dr Pawlicki, prof. uniw.; etykę chrześcijańską ks. Bukowski; literaturę polską XIX wieku prof. A. Mazanowski. Kancelerya kursów otwarta codzień w godzinach od 9—12 i od 3—5, Karmelicka nr. 36, II piętro.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie posiedzenie dnia 23 b. m. o godz. 5 po południu. Dr Rappaport złoży jako były poseł sprawozdanie z czynności swych do Rady państwa, poczem nastąpią obrady według programu posiedzenia.

Muzyka kościelna. Chór rzemieślniczy pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego wykona w dniach 21 i 28 b. m. w kościele św. Anny w Krakowie, jako w uroczystość św. Jana Kantego, podczas sumy i nieszporów śpiewy, przypadające na te dnie wedle przepisów Kościoła.

W następne niedziele i święta chór ten, złożony z samych pracowników rzemieślniczych, będzie śpiewał tylko podczas sumy w tymże kościele.

W pracowni artystyczno-dekoracyjnej naszego teatru wykończa p. Spitziar prześliczną i bogatą dekoracyę do następnej premiery, jaką nam zapowiada dyrekcya teatru p. t. „Odrodzenie“. Jest to wspaniała sala zamkowa w stylu romańskim, ozdobiona bogatą ornamentacyą i ślicznemi stylowemi gobelinami. — Ze wznowień przygotowuje dyrekcya wesołą komedyę Mosera „Spirytyści“. W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy b. artysta i reżyser sceny lwowskiej, p. A. Walewski, pozyskany dla sceny krakowskiej w tym samym charakterze.

P. Julian Fałat, dyrektor krakowskiej Akademii sztuk pięknych, otrzymał dłuższy urlop, pozostający, jak nas z dobrze informowanego źródła zapewniają, w związku z jego zamierzonem ustąpieniem z dotychczas zajmowanego stanowiska.

Przedstawienie ludowe, pierwsze po żniwach, urządza, jak dawniej, redakcya „Obrony ludu“ w niedzielę dnia 21 października o godzinie 2 po południu w teatrze miejskim. Grać będą „Emigracyę chłopską“ Anczyca. Bilety po cenach bardzo niskich sprzedaje codziennie administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ulica Pijarska, l. 2. Na następne przedstawienia ludowe wybrano: „Dla świętej ziemi“ Sewera, „Grube ryby“ Bałuckiego, „Łobzowianie“ i t. d.

Z teatru komunikują nam: Próby z dramatu pt. „Otchłań“ odbywają się codziennie. Autor, widząc swój utwór w Warszawie, poczynił niektóre zmiany z korzyścią dla sztuki. Pp. Kamiński i Zawadzki odtworzą główne role.

W klubie pocztowym odbędzie się jutro koncert z udziałem pp. Friedmana (fortepian), Ostrowskiego (skrzypce), Sinkiewiczowej (śpiew), Bronisławy Jeremi (deklamacya). Po koncercie nastąpią tańce. Lokal nowy klubu znajduje się w Rynku l. 17, II piętro.

Dla adwokatów. Sprawę, którą „Nowa Reforma“ już przed laty kilka razy podnosiła, obecnie podjął znowu nasz korespondent z Bogumina, a jest nią osiedlenie się w tem mieście adwokata Polaka. Chwila obecna, zdaniem naszego korespondenta, ma być wyjątkowo korzystną, przed niejakim bowiem czasem zmarł śmiercią samobójczą najstarszy adwokat tamtejszy dr Lewit. Korespondent nasz rokuje adwokatowi Polakowi korzystną klientelę i dodaje, że bliższych informacyj udzieli każdy członek zarządu tamtejszej Czytelni, a zwłaszcza dr Knapczyk, znający dobrze miejscowe stosunki. Sprawa wymaga pospiesznej decyzyi, ażeby nas inni nie ubiegli. Nie przesądzając rzeczy, polecamy ją uwadze naszych pp. adwokatów.

Kronika lwowska. Ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki urządza polskie Towarzystwo gimn. „Sokół“ we Lwowie, w niedzielę 21 b. m. uroczysty wieczór muzyczno-wokalny, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie urządza w dniu 28 października b. r. wycieczkę do Drohowyża celem zwiedzenia zakładu drohowyzkiego.

Śpiewaczka panna Korolewiczówna złożyła na ręce dyrektora gal. Tow. muzycznego, p. Miecz. Sołtysa, 680 koron, jako fundusz, umożliwiający jednemu uczniowi korzystania z nauki śpiewu solowego przez przeciąg trzech lat. Artystka była przed laty uczennicą lwowskiego konserwatoryum.

Kronika przemyska. W sali ratuszowej otwarto wystawę robót ręcznych.

Wydział Tow. muzycznego urządzić zamierza w zimie koncerty ludowe.

W nocy na 12 b. m. jacyś nieznani sprawcy rozbili drzwi od sklepu złotnika Felsena i zabrali kosztowności przeszło na 2000 koron. Dodać należy, że sklep Felsena leży przy pierwszorzędnej ulicy Franciszkańskiej.

Tyfus brzuszny wybuchł w dwu miejscowościach w Przemyślu na Zasaniu i na Władyczu. Dotychczas stwierdzono 10 wypadków, z których 3 były śmiertelne. Przyczyną zła woda ze studzien miejskich.

Kronika prowincyonalna. W r. 1885 zmarła w okolicy Sambora s. p. Teresa Sokołowska i zapisała miastu Samborowi 3000 złr. na katolicką ochronkę. Reprezentacya miasta — jak donosi „Ruch Katolicki“ — zapisu nie przyjęła.

Na torze kolejowym w Dziewięcierzu zabiła w tych dniach przejeżdżająca lokomotywa wałęsającego się konia tamtejszego gospodarza Piotra Czerkieza.

W Woli Starzyckiej (Jaworów) utonęła w stawie, pozostawiona bez nadzoru w domu, 6-letnia Naćka Motyl, córka tamtejszego włościanina Iwana Motyla.

Podczas burzy, jaka szalała w powiecie mościskim, uderzył piorun w stajnię na folwarku Rumotyn w Podliskach, która zgorzała doszczętnie wraz z 7 sztukami bydła. Tej samej nocy zabił piorun pasącą się na pastwisku parę koni, będących własnością Dyonizego Pogłodowskiego w Sudkowicach.

Dnia 5 b. m. około godz. 4 po południu wydaliły się bez nadzoru pozostawione w domu małoletnie dzieci 5-letnia Jewka i 6-letnia Parania, córki Michała i Tekli Gdulów z małego przedmieścia w Jaworowie w pole, gdzie z 15-letnim Iwanem Wolbinem, synem Dmytra i dwoma innymi chłopcami rozniecili ogień celem upieczenia kartofli. Wzniecony ogień objął sukienkę 5-letniej Jewki Gdall, która wskutek silnego poparzenia zmarła w kilka godzin po wypadku.

Pożary zniszczyły w ostatnich dniach: W Sapatowie (Stanisławów) 2 zagrody włościańskie, w Hucie (Nadwórna) 1 zagrodę, w Bednarowie (Stanisławów) 1 stodołę, w Małowodach (Podhajce) 1 budynek, w Borzęcinie 4 gospodarstwa, w Zawałowie (Podhajce) 4 chaty, w Paniszczowie (Lisko) 3 stodoły.

„Jestem“. Robotnik cukrowni w Przeworsku Przyszłowski, wywołany na zebraniu kontrolnem, odezwał się „jestem“, nie „hier“. Uwięziono go natychmiast i odstawiono do Jarosławia. Przyszłowski bronił się tem, że w fabryce przeworskiej zakazują odzywać się robotnikom słowem „hier“. Otóż komenda 90 pułku przysłała do sądu w Przeworsku zapytanie, by zbadała rzecz na miejscu, czy możliwem jest, że w fabryce zakazują odzywać się po niemiecku.

Szewc-lekarzem. Z Tarnopola piszą do „Słowa polskiego“. Terminatorowi swemu udzielił pomocy sam majster szewski p. Jagodziński. Chłopak nożem rozciął sobie dłoń — odniósł ranę długą. Jagodziński dratwą i szydłem zaszył 15 cm. długą ranę, oczywiście, że chłopcu grozi zakażenie krwi.

Nowy Sącz, 16 października. Zmarł tu nagle tknięty apopleksyą emerytowany starszy komisarz skarbowy Rudolf Jarocki.

Odjeżdżającego do Krakowa, dyrektora pow. dyrekcyi skarbu p. Jaworskiego, żegnali dziś wszyscy tutejsi urzędnicy ucztą w kasynie.

Wielicka Kasa oszczędności. W dalszym ciągu rozprawy przed trybunałem o nadużycia w wielickiej Kasie oszczędności adwokat dr Mikocki z Wiednia przemawiał w obronie swojego klienta Marxusa Blatta. Nieważność upatruje obrońca w samym sposobie sformułowania pytań, które nie pozwoliły ławie przysięgłych wyrobić sobie dokładnego obrazu udziału Blatta w owych matactwach.

Prokurator Girtler zaraz na wstępie zażądał w swojem przemówieniu odrzucenia wszystkich zażaleń nieważności. Oświadczył dalej, iż nie można wyrywać z całości pojedynczych części, ale trzeba oskarżenie zbadać jako całość, a tej całości odpowiadało postawienie pytań. — W zaprzysiężeniu niektórych świadków nie widzi powodu do nieważności, bo sąd kasacyjny nie ma się wcale zajmować tą kwestyą. Zbijając zarzut, podniesiony przez obronę, iż Seidenfrau nie umie czytać i że na tę okoliczność nie chciano przesłuchać świadków, zaznacza prokurator, że stwierdzenie tego faktu nie byłoby bynajmniej dla oskażenia rozstrzygającem, gdyż dość jest, jeżeli list inspirował. Pytań ewentualnych o współwinę nie można było co do Nowackiego i Kocha postawić, zważywszy, że zaprzeczyli oni wogóle wszelkiej winie.

Kronika warszawska. Cykliści warszawscy zaprojektowali urządzenie wystawy sportowej, która obejmie wszystkie rodzaje sportów z wyjątkiem konnego.

P. Zygmunt Przybylski napisał nową komedyę w 4 aktach p. t. „Szczęśliwy spadkobierca“ i złożył ją dyrekcyi teatrów.

W dzisiejszym wieczorze Tow. muzycznego przyjęła współudział śpiewaczka i pianistka p. Jadwiga Abłamowiczówna.

P. Szobert, artysta teatrów warszawskich otrzymał ośmiodniowy urlop na wyjazd do Lwowa.

Akademia sztuk pięknych. Wiedeński tygodnik „Die Zeit“ rozesłał do wybitnych artystów kwestyonaryusz z pytaniem, o ile akademie sztuk pięknych spełniają swoje zadanie. Karol Moll uważa to pytanie za przedwczesne; wady można łatwo wytknąć, o pozytywną jednakże reformę bardzo trudno. Moll radzi, ażeby zaczekać na uchwały ankiety, która obraduje w Wiedniu. Walter Leistikow z Grunewaldu pod Berlinem odpowiedział, że dzisiejszy system nauczania w akademiach sztuk pięknych bardzo małe przynosi owoce. Profesor Dettmann z Berlina twierdzi wprost, że szkoły i akademie w dzisiejszym swoim stanie są szkodliwe. „Jeżeli najlepsze imiona moich kolegów, także młodszych i najmłodszych — powiada Dettmann — można znaleść w spisach sekretaryatu akademii, to instytucye te wychowują mimo to znaczną część naszego artystycznego proletaryatu“. T. T. Heine odpowiedział, że „akademie sztuk pięknych są jedynym wypróbowanym środkiem fabrykowania profesorów akademii“. Dla nas byłaby w tej sprawie zajmującą odpowiedź p. Jacka Malczewskiego.

Prof. Mikulicz z Wrocławia zostać ma następcą prof. Alberta na katedrze chirurgii w Wiedniu.

Dżuma przeniosła się z Glasgowa do Londynu, gdzie we wschodniej dzielnicy miasta zachorowała wczoraj kobieta, zatrudniona przy ładowaniu koszów. Z nadesłanego pocztą kosza wyjęła słomę, pochodzącą z Glasgowa i spała na niej.

Kilka nowych procesów odbędzie się w Chojnicach w związku z rozgłośną sprawą o morderstwo. W dniu 24 października rozpocznie się proces o krzywoprzysięstwo, ściślej jeszcze od poprzedniego ze sprawą morderstwa związany. Niejaki Masłof, robotnik, zeznał pod przysięgą, iż widział jak żydzi w sklepie Lévy'ego Wintera mordowali. Takie samo zeznanie uczyniła, również pod przysięgą, jego teściowa, pani Ross. Oboje więc zasiędą na ławie oskarżonych pod zarzutem krzywoprzysięstwa. W sprawie tej powołano 23 świadków i obrona ma zamiar przeprowadzić dowód prawdy, a więc wyjaśnić całą sprawę zamordowania Wintera.

Oprócz tych donosłych procesów sprawa chojnicka spowodowała cały szereg procesów o obrazę i zaburzenia uliczne. We środę toczyć się będzie proces o naruszenie pokoju w kraju (Landfriedenbruch) przeciwko 9 osobom; sprawę tę wywołały głośne swego czasu zaburzenia uliczne, które wydarzyły się w dniu 10 czerwca, kiedy to po raz pierwszy wezwano wojsko do Chojnic. Na piątek wyznaczono drugi proces przeciw parobkowi Studzińskiemu również o naruszenie pokoju w kraju.

Sprawa chojnicka wogóle przybiera obrót niekorzystny dla aresztowanego niedawno Maurycego Lévy'ego; mianowicie za bardzo zły znak dla niego uważać należy decyzyę, że prokurator nie wniesie rekursu od wyroku, uwalniającego Speisigera. Skoro więc Speisiger jest niewinnym, musiał mówić prawdę, a w takim razie Lévy jest krzywoprzysięzcą, i fałszywie wyparł się znajomości z zamordowanym Winterem.

Proces Hilsnera. Donoszą z Pisek pod datą 16 października: Wczoraj rozpoczęła się przed tutejszym sądem obwodowym sesya sądów przysięgłych. Sądy mają załatwić najpierw kilka drobniejszych spraw kryminalnych, poczem rozpocznie się około 25 października drugi procec Hilsnera. Według opinii sądowników proces ten potrwa ze dwa tygodnie. Rozprawie przewodniczyć będzie prezydent sądu obwodowego Ottokar Winter; skargę wnosi prokurator Antoni Malijowsky. Publiczność dopuszczona będzie tylko za osobnemi kartami wstępu. Jednę kartę zarezerwowano na żądanie dla księcia Karola Schwarzenberga. Dla dziennikarzy przeznaczono trzy stoły z numerowanemi miejscami. Jedno z nich zajmie jako sprawozdawca czeskiego „Czasu“ profesor Masaryk, który, jak wiadomo, publicystycznie interweniował w sprawie Hilsnera.

Służba sprawozdawcza będzie wielce utrudnioną, ponieważ Pisek nie posiada telefonu i personal pocztowy jest oczywiście nie wielki.

Spodziewany jest wielki napływ gości z obcych stron z powodu procesu. Celem zapewnienia bezpieczeństwa mają być wezwane posiłki żandarmeryi i agentów policyjnych.

Pożyczka rosyjska. Według doniesienia londyńskiego dziennika „Daily Chronicle“, stara się Rosya w Nowym Jorku o pożyczkę w wysokości 10 milionów funtów szterlingów. O warunkach emisyi i wysokości stopy procentowej dotychczas nic nie wiadomo.

Zmarli. W Seretcu (Założce) ks. Aleksander Bałtarowicz, grecko-katolicki proboszcz w 85 roku życia, a 59 kapłaństwa.

We Lwowie ks. Łysiak Leon, gr.-kat. wikary, w 34 roku życia.

W Lipnicy Wielkiej, pod Stróżami, ks. Jan Maciąga, proboszcz tamtejszy.

W Mrzygłodzie, koło Sanoka, ks. Paulin Ryniak, kapłan zakonu OO. Karmelitów, w 75 roku życia.

W Samborze Marya Budzynowska, żona adwokata i burmistrza tamtejszego, w 49 roku życia.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował sekretarzem skarbowym zarządu salin w obrębie lwowskiej dyrekcyi skarbu, zarządcę górniczego Wincentego Gruszeckiego.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Stanisława Żeleńskiego ze Lwowa do Krakowa; praktykantów konceptowych namiestnictwa Franciszka Leszczyńskiego ze Lwowa do Liska, Romana Trzeciaka ze Lwowa do Tarnopola i Eustachego Romanowskiego ze Lwowa do Jarosławia; kancelistę policyi Jana Onyszkiewicza z Przemyśla do Lwowa.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 18 października: „Emigracya chłopska“, obraz dramatyczny ludowy w 5aktach W. L. Anczyca (ceny miejsc zniżone do połowy).

W sobotę 20 października: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Kończyńskiego (nowość).

W niedzielę 21 października: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Kończyńskiego.

Z kalendarza. We czwartek 18 października: Łukasza Ewangielisty; w piątek 19 października: Piotra z Alkantary wyzn.; w sobotę 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha, Ireny.

Wschód słońca 18 października o godzinie 6 minut 10; zachód o godzinie 4 minut 42. Długość dnia godzin 10 minut 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 października pochmurno, we dnie i w nocy deszcz. Termometr od + 3·2 doszedł do + 10·3 C. Barometr opada.

Dnia 17 października o godzinie 7 rano stan barometru był 737·3 mm., termometru + 5·0 C. Wiatr południowy.

Sprawy sądowe.

(Proces Daszyńskiego).

Kraków, 16 października.

Po przerwie rozpoczął się o godzinie 4 dalszy ciąg rozprawy. Na wstępie ogłosił trybunał odmowną uchwałę na wnioski obwinionego p. Ignacego Daszyńskiego o odczytanie na rozprawie artykułu „Naprzodu“ p. t.: Protest, artykułów „Czasu“, „Nowej Reformy“ i „Słowa Polskiego“ — wnioski te bowiem nie mogą stanowić żadnych środków dowodowych.

Obwiniony p. Daszyński wnosi wezwanie do rozprawy, jako świadków odwodowych, pp. Jana Englischa, Samuela Haeckera, Wiktora Bałandy, Adama Matejki, adwokata dra Garfeina, Wilhelma Feldmana i dra Zygmunta Marka, a to na okoliczności, że obwiniony znajdował się pod przymusem moralnym z powodu prowokacyi aktora, który na jego podobieństwo się ucharakteryzował; że wzywał zebranych do rozejścia się i uspokajał, gdy przedstawienie sztuki wstrzymano; że zarządzenia komisarza Wolanieckiego wywoływały coraz to większy zamęt, a dopiero interwencya obwinionego, by komisarz poszedł za kulisy i odwołał przedstawienie sztuki, sprowadziła uspokojenie.

Obrońca dr Heski poparł powyższe wnioski, a dodatkowo wniósł odczytanie na rozprawie sztuki „Kusiciele ludu".

Prokurator Doliński sprzeciwił się powyższym wnioskom.

Trybunał odroczył powzięcie uchwały nad powyższemi wnioskami aż do przesłuchania świadków i odczytania wyroków, wydanych w tej sprawie na pp. Englischa, Bałandę, Haeckera i Matejkę.

Świadek Jan Mikucki, kasyer powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie, zaprzysiężony, zeznaje, iż widział, jak obwiniony stał i rozmawiał z komisarzem policyi; więcej nie pamięta. — Odczytano jego zeznania śledcze.

Świadek Eustachy Kotarbiński, urzędnik powiatowej Kasy oszczędności, zaprzysiężony, odwołuje się na swoje zeznania, złożone w śledztwie, gdyż obecnie wiele rzeczy nie pamięta.

Świadek Herman, agent policyi, zaprzysiężony, odwołuje się również do swoich zeznań. Z nich powtórzyć należy, że wśród wrzawy padały słowa: „Hańba! przestać grać! dać tu autora!" Publiczność była strwożona, ale dla aktorów nie było niebezpieczeństwa i nikt nie myślał rzucać się na scenę.

Obwiniony zaznacza, że zeznania tego świadka są rozumne, gdyż zwracają uwagę, że niebezpieczeństwo nie groziło aktorom w czasie zajścia. Zeznania te są dlatego rozumne, bo świadek był dawniej przywódcą robotników i organizował strejk robotników introligatorskich.

Świadek Ignacy Ćwiklicer, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zamieszkały w Wiedniu, poczynił w śledztwie zeznania, które również odczytano, Zeznał on, że w chwili, kiedy aktor, grający rolę Karpielskiego, zwrócił się do chłopów ze znanemi słowy, podniosła się olbrzymia wrzawa.

Obwiniony: Pan widział podobno Feldmana, jak skakał przez krzesła. Dzięki temu, że tego nikt inny nie widział, że tego nie widzieli także agenci policyjni, Feldman nie siedział na ławie oskarżonych i nie został skazany...

Przewodniczący przerywa to pytanie.

Obwiniony (rozdrażniony, do przewodniczącego): Proszę mi nie przerywać.

Przewodniczący odpowiada p. Daszyńskiemu, że nie przysługuje mu prawo stawiania takich pytań.

Świadek Boraczek, b. artysta teatru w Parku krakowskim, obecnie praktykant kanc. sąd., prosi o odczytanie swych zeznań, ponieważ nie wszystko już pamięta.

Przewodniczący zawiadamia, że woźny sądowy nie mógł doprowadzić do rozprawy świadka Reckiego, b. dyrektora teatru w Parku krakowskim, albowiem według podania jego gospodyni, wyjechał on do Lwowa dnia 9 b. m.

Obrońca dr Heski stawia wniosek, aby trybunał wezwał policyę do wyszukania ukrywającego się w Krakowie p. Reckiego i dostawienia go do rozprawy.

Do wniosku tego przychylił się p. prokurator, a trybunał powziął uchwałę w myśl wniosku obrońcy, polecając dyrekcyi policyi wyśledzenie i ewentualne dostawienie do rozprawy p. Reckiego na dzień jutrzejszy, godz. 8 rano.

Odczytano zeznania nieobecnego w Krakowie p. Hermana Grodzickiego, który miał wówczas nadzór nad kasą i bileterami. Zeznania te nie zawierają nowych szczegółów.

Obwiniony stawia wniosek o wezwanie do rozprawy świadka p. Jana Englischa, do którego Recki powiedział, że musi grać sztukę „Kusiciele ludu", zniewolony wpływami p. delegata Laskowskiego i że dlatego gotów jest raczej wykreślić ustępy, odnoszące się do socyalistów.

Sprzeciwił się temu p. prokurator, bo obojętną jest to dla rozprawy rzeczą.

Po uwagach, wypowiedzianych nad odpowiedzią p. prokuratora przez obrońcę i oskarżonego, p. Daszyński postawił dalsze wnioski: o wezwanie do rozprawy pp. delegata Laskowskiego i dyrektora policyi dra Korotkiewicza na okoliczność, że wojskowość odmówiła muzyki na trzecie przedstawienie z powodu, iż sztuka była gorszącą.

Prokurator Doliński sprzeciwił się wszystkim wnioskom.

Odczytano zeznanie p. Bolesława Szczurkiewicza, który grał rolę agitatora. Nie przypomina on sobie, czy wykonał w krytycznej chwili gest, mający zachęcać chłopów do kradzieży, a na podobieństwo p. Daszyńskiego nie był ucharakteryzowany. Odczytano też zeznania maszynisty teatralnego, p. Maksymiliana Berwalda.

O godz. 8 zarządził przewodniczący kwadransową pauzę.

Po pauzie zaprotestował prokurator Doliński przeciw temu, aby nazywano go „stroną przeciwną", a przewodniczący upomniał z tego powodu obrońcę i obwinionego.

Obrońca wyjaśnił, że nie nazywał prokuratora „stroną przeciwną".

Obwiniony zaprotestował z powodu udzielonego mu upomnienia, albowiem wedle procedury prokurator jest „stroną przeciwną".

Mimo protestu obrony, trybunał odczytał wyrok I i III instancyi sądowej w sprawie 6 obwinionych, zasądzonych już za wywołanie zbiegowiska w teatrze letnim.

Inspektor policyjny Mehler, wskutek wezwania sądu o dostawienie Reckiego, składa relacyę, że poczynione za Reckim poszukiwania dały ten wynik, iż Recki wyjechał przed tygodniem do Łodzi.

Prokurator zgodził się na odczytanie zeznań Reckiego.

Obrońca dr Heski domaga się, aby policya wdrożyła dalsze poszukiwania za Reckim i złożyła relacyę jutro przed godz. 8 rano.

Rozprawę odroczono o godz. 9¼ wieczorem do godz. 8 dzisiaj rano.

Kraków, 17 października.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się punktualnie o godzinie 8 rano. Najsamprzód trybunał odrzucił wszystkie wczorajsze wnioski obrony i oskarżonego, przychylił się tylko do wniosku wezwania na świadectwo dra Zygmunta Marka. Następnie nałożono karę 25 złr. na p. Reckiego za niestawienie się na rozprawę.

Obrońca dr Heski stawia wniosek, aby odroczyć rozprawę aż do przybycia do Krakowa p. Reckiego, wniosek ten popiera obwiniony. Trybunał odrzuca wnioski obrony, postanawia jednak w myśl żądań obrony nie odczytywać zeznań śledczych Reckiego. Dalej na wniosek obrony i oskarżonego, przewodniczący odczytuje tę scenę ze „sztuki" Smolarza „Kusiciele ludu", podczas której wybuchła demonstracya.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe, poczem przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi drowi Dolińskiemu.

Prok. Doliński zaznacza przedewszystkiem, że sprawa ta nie może mieć żadnej cechy ani podkładu politycznego, chodzi tylko w procesie tym o wykazanie, czy czyn popełniony przez p. Daszyńskiego jest karygodny czy nie, a zdaniem p. prokuratora jest jest on tem karygodniejszy, że popełnił go człowiek takiej inteligencyi, znaczenia i miru wśród całego ludu, jakiemi odznacza się p. Daszyński. Ale tu, wobec sądu, nie staje wódz socyalistów, żaden przywódca politycznej partyi, ale zwykły śmiertelnik Daszyński, którego trzeba tak sądzić, jak każdego innego obywatela państwa. Choćby nawet sztuka była prowokującą, a jakiś aktor naśladował i spotwarzał obecnego oskarżonego, to p. Daszyński nie był uprawniony do wymierzania sobie satysfakcyi. Demonstracya była — zdaniem p. prokuratora — z góry ukartowaną, a świadkowie dowiedli, że p. Daszyński był głównym jej inicyatorem.

Pan D. gdyby chciał, mógł był spokój przywrócić, prosił go nawet o to komisarz Wolaniecki, a p. D. nie uczynił tego. Zatem wziąwszy to wszystko na uwagę, uznać należy, że obwiniony popełnił występek z § 297, kara za to koniecznie powinna być wymierzona, gdyż proceder demonstracyi w teatrze mógłby wejść w zwyczaj, a to w państwie prawnem jest niedopuszczalnem. Prokurator kończy swój wywód prośbą o zasądzenie obwinionego, bo jeśli karę odcierpieli ci, którzy mniej byli winni, to tem bardziej karę zastosować należy do p. Daszyńskiego.

Teraz przewodniczący zarządził 20 minutową pauzę, celem dokonania losowania sędziów przysięgłych na — dziś się jeszcze mającą odbyć — rozprawę sądową o podpalenie.

Po przerwie przewodniczący udzielił głosu obrońcy dr Heskiemu.

O ile nam wiadomo, była to pierwsza mowa młodego obrońcy przed trybunałem w większej sprawie, i dlatego zaciekawienie audytoryum było znaczne.

Dr Heski główny nacisk położył na stronę prawną swej obrony i w tym kierunku mówił bardzo dobrze.

Z kodeksem, oraz różnemi dziełkami prawniczemi w ręku, cytując odpowiednie ustępy, punkt za punktem zbijał trafnie akt oskarżenia. Co do społecznej i etycznej strony, to w aferze tej było tylko naturalne prawo krytyki, obrońca przytacza przykłady demonstracyi w różnych miastach, a jedna z nich dość groźna w Wiedniu, przyniosła tylko uczestnikom karę z § 314. Demonstracyę wywołał przymus moralny. Wszak tu w sądzie niedawno uwolniono dwóch ludzi za zbrodnię (pojedynek), uwolniono jako działających pod przymusem moralnym. Wywód swój kończy dr Heski prośbą o uwolnienie oskarżonego, w razie ewentualnego skazania o zastosowanie do niego nie § 279, ale §§ 283 i 284.

Z kolei zabiera głos w celu obrony własnej oskarżony Daszyński. Mowy tej, trwającej 2½ godziny, streszczać nawet krótko niepodobna. Zaznaczyć tylko należy, że obejmowała ona i wkraczała w ramy wszystkich zagadnień i objawów z dziedziny kultury, etyki i prawodawstwa, a z nieubłaganą logiką i konsekwencyą zbijała punkt po punkcie wszystkie zarzuty, objęte aktem oskarżenia. Oskarżony dowodził, że jeżeli kto w tym wypadku powinien być karany, to tylko prawdziwy, rzeczywisty prowokator, a tym jest autor „sztuki" Smolarz-Kalitowski! — Mówi akt oskarżenia o terrorze tłumu, co ma być anarchią. Ależ dzisiaj, dla naszego społeczeństwa lepszym jest terror uświadomionych mas, niż terror nędznej i złej, sztuki. Literatura polska dramatyczna w ostatnich czasach wzbogaciła się licznemi paszkwilami, które — na wstyd nasz — są niejako utworami półurzędowemi i pochodzą z poleceń różnych „możnych" lub Wydziału krajowego. (Przewodniczący wzywa mówcę, by nie poruszał Wydziału krajowego). Na „sztuce" Smolarza był protest, ale za ten protest, za demonstracye społeczeństwo tylko wdzięcznem mu być powinno, gdyż w ten sposób uchroniło się go przed tak gorszącemi utworami. On bronił wtedy tylko interesu ludu, tego ludu, biednego i ubogiego, który ze sceny został zohydzony, dlatego, że był, jest i będzie opozycyjny. (Znowu starcie o „opozycyę" między mówcą a przewodniczącym). Komisarz Wolaniecki, który ze swej rozmowy prywatnej z oskarżonym zrobił użytek wobec władz, postąpił niegodnie. Zresztą świadkowie tu zeznali, że nie tłum szedł za nim, tylko on za tłumem i jeżeli się uniósł, popadł suggestyi tłumu. W ciągu swej mowy p. Daszyński, omawiając czynności prokuratorów, wyraził się, że są na świecie prokuratorowie, którzy konfiskują z prywatnych pobudek. W tem miejscu, ku zdumieniu wszystkich, podniósł się z miejsca p. prokurator, dr Doliński, i biorąc te słowa do siebie, zażądał od trybunału ukarania oskarżonego za obrazę władzy prokuratorskiej. Trybunał po naradzie skazał w drodze dyscyplinarnej oskarżonego na 25 złr. kary, którą ten na miejscu zapłacił, na co później otrzymał pokwitowanie.

Mowę oskarżonego przerywał przewodniczący kilkanaście razy, grożąc odebraniem mu głosu, tak samo parę razy upomniał i raz nawet głos odebrał drowi Heskiemu, zaś publiczności, która parę razy wybuchła śmiechem z dowcipnych aluzyj oskarżonego, przewodniczący zagroził opróżnieniem sali.

Gdy p. Daszyński skończył o godz. ½2, a prokurator zrzekł się repliki, przewodniczący zapowiedział wyrok za godzinę, t. j. o godz. ½3 po południu.

Lecz dopiero o godzinie ½4 po południu przewodniczący trybunału p. prezydent Morelowski ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego p. Daszyńskiego na 2½ miesiąca ścisłego aresztu.

Obrońca wniósł imieniem oskarżonego zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 12 października 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od —·— do —·—. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 3·— do 7·—.

Z powodu świąt izraelickich targu zbożowego nie było.

Ostatnie wiadomości.

— Z Chin nadchodzą coraz sprzeczniejsze wiadomości. W ciągu bowiem kilku dni ostatnich sądzono powszechnie, że rządząca klika chińska ma rzeczywiście zamiar poczynienia kroków w kierunku zawarcia pokoju — w ostatniej jednak chwili pokazuje się, że tak nie jest. Dwór chiński, jak donoszą do berlińskiego „Localanzeiger'a", przybył już do Hsiangfu, a więc wycofał się zupełnie ze sfery wpływów cudzoziemców. Ten sam dziennik donosi przytem, że wydano tajne edykty w imieniu cesarza, na mocy których wszyscy wicekrólowie i gubernatorzy, którzy wzbraniali się w myśl dawniejszych edyktów cesarskich tępić cudzoziemców, mają podpaść karze śmierci. W ten sposób okazuje się cała dwulicowość polityki chińskiej, której udało się już nieraz wyprowadzić w pole dyplomacyę europejską. Doniesienie więc dzienników amerykańskich, jakoby cesarz Kwangsiu miał powrócić do Pekinu pod ochroną wojska amerykańskiego, należy uważać za prosty humbug amerykański.

Z Paryża donoszą, że minister spraw zagranicznych Delcassé zamierza wydać drugą notę okólną, w której zestawi odpowiedzi wszystkich mocarstw na swoją pierwszą notę i zawezwie je do rozpoczęcia rokowań pokojowych z Chinami.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 17 października. Przez dwa dni obradował tu zjazd pastorów ewangelickich z Galicyi i Bukowiny. Obrady odbywały się w szkole ewangelickiej, a toczyły się wyłącznie po niemiecku.

„Słowo Polskie" donosi, że Wydział krajowy postanowił nie odwlekać dalej sprawy z wnioskami Potoczka o włościach rentowych i Hupki o niepodzielności gruntów włościańskich, lecz na najbliższą już sesyę sejmową przyjść w tych sprawach z konkretnemi wnioskami, zwłaszcza co do włości rentowych. W tym celu ma być utworzonym w Banku krajowym oddział dla kredytu rentowego i przeprowadzenie odpowiednich zmian statutów Banku. Dalej ma być Sejmowi krajowemu przedłożony projekt o czasowej niepodzielności włości rentowych i projekt statutu krajowego dla organizacyi włości rentowych, w którym to celu jeździła specyalna komisya w Poznańskie. Dalej uchwaloną zostanie rezolucya do rządu o przyznanie listom rentowym pupilarnego bezpieczeństwa, mianowicie na podstawie gwarancyi krajowej i innych związanych z tem ulg. Co do wniosku Hupki postanowiono zasięgnąć opinii komisyi krajowej dla spraw rolniczych.

Jedno z pism krakowskich doniosło, jakoby przeciw 4 lwowskim profesorom uniwersytetu wdrożono śledztwo karne, owóż informacye, zasięgnięte w tutejszym sądzie karnym, opiewają, że sąd dotyczący nie miał powodu wystąpienia przeciw żadnemu z profesorów uniwersytetu.

Minister kolejowy przeniósł inżyniera budowy w Jarosławin, Ludwika Rappaporta, do dyrekcyi krakowskiej, nadto adjunkta Freundlicha Löwa z dyrekcyi lwowskiej do krakowskiej.

Lwów, 17 października. Na nadzwyczajnem zgromadzeniu stowarzyszenia właścicieli realności, wybrano prezesem radcę Dobrowolskiego Tadeusza, wiceprezem Neumanna Józefa.

Lwów, 17 października. Jutro jak było zapowiedziane, w galicyjskiem Towarzystwie kredytowem ziemskiem zbiera się zjazd delegatów, celem wybrania 10 członków sejmowego przedwyborczego komitetu centralnego.

Lwów, 17 października. Władze krajowe rozporządziły starostwom, żeby przygotowane listy wyborcze i inne urządzenia do wyborów zachowały nietknięte i po wyborach, zachodzi bowiem możliwość że parlament, jeśli okaże się niezdolnym do pracy, zostanie ponownie rozwiązanym.

Zbaraż, 17go października. Zdarzył się tu straszny dramat rodzinny. Mianowicie w rodzinie pp. Horodyskich zachorowała 22 letnia córka Bronisława na tyfus. Matka, przez pomyłkę zamiast lekarstwa dała jej całą łyżkę karbolu, wskutek czego chora w pół godziny umarła.

Poznań, 17 października. Przeciwko „Kuryerowi Poznańskiemu" przywódcy hakatyzmu wytoczyli skargę o obrazę za artykuł, zamieszczony w Nrze 161 tego pisma p. t.: „Logika hakatystyczna". Skarżącymi są członkowie zarządu „Ostmarkvereinu" Tiedemann, Kennemann, Wagner i zmarły już po wniesieniu skargi Hansemann. Skarga wczoraj doręczoną została odpowiedzialnemu redaktorowi „Kuryera".

Ostateczny wyrok w procesie wielickim.

Wiedeń, 17 października. Po dwudniowem posiedzeniu trybunału kasacyjnego, po 4 godzinnej dziś naradzie, prezydent senatu Uhle ogłosił wyrok:

Zażalenie Kocha, Wimmera, Linkera, Blatta i Seidenfraua zostaje w zupełności odrzucone.

Zażalenie nieważności Nowackiego i Kompita uznano za słuszne w jednym punkcie, mianowicie co do skazania ich za oszukańczą krydę i co do tego punktu obu uwolniono. Co do innych jednak punktów zażalenie Nowackiego i Kompita odrzucono.

Co do kary zatwierdzono wyrok co do Linkera, Wimmera, Seidenfraua (skazanych na 5 lat) i Blatta (skazanego na trzy lata).

Z powodu odwołania się prokuratoryi od niskiego wymiaru kary dla Kocha i Kompita (którzy otrzymali po 4 lata) i Nowackiego (który otrzymał 3 lata), podwyższył trybunał karę i wymierzył Kochowi, Nowackiemu i Kompitowi karę 5 lat ciężkiego więzienia.

W motywach stwierdził przewodniczący Uhle, że pytania dla przysięgłych w procesie były tak ułożone, że zażalenie nieważności w tym kierunku nie jest uzasadnione.

Podwyższenie kary Kompitowi i Nowackiemu, którym trybunał uznał za słuszne zażalenie nieważności w 1-ym punkcie, wywołało bardzo żywą dyskusyę między obecnymi na sali prawnikami.

Wiedeń, 17 października. Dwudziestosześcioletnia służąca, Fanny Bucholz, wykonała wczoraj zamach na policyanta Kobsiwę, oblawszy go witryolem. Kobsiwa jest ciężko poparzony w twarz. Powodem zamachu była wzgardzona miłość. Służącą aresztowano.

Berno mor., 17 października. Cesarz zatwierdził wybór dra Augusta Wiesera na burmistrza Berna.

Praga, 17 października. Ks. Schwarzenberg zgodził się, aby postawiono jego kandydaturę w V. kuryi w Budziejowicach.

Chemnitz (Saksonia), 17 października. Rząd polecił zamknąć wszystkie istniejące w Saksonii prywatne szkoły czeskie.

Berlin, 17 października. Niektóre dzienniki niemieckie podniosły kwestyę ewentualnej dymisyi kanclerza ks. Hohenlohe, zaznaczając, że na stanowisku kanclerza powinien być mąż odpowiedzialny za cały polityczny kierunek Niemiec, czego od człowieka w tym wieku, co ks. Hohenlohe, niepodobna wymagać. „National Ztg", pisząc o tej sprawie, zaznacza, że zachowanie się ks. Hohenlohego w sprawie chińskiej nie zdradza czynności i energii, jakiej po kierowniku polityki niemieckiej spodziewać się należało.

Sztokholm, 17 października. Z powodu ciężkiej choroby króla Oskara objąć ma regencyę królowa Zofia, która zagai sesyę Starthingu.

Bruksela, 17 października. Czynią się tu ogromne przygotowania w celu uczczenia prezydenta Krügera gdy przybędzie do Belgii. Dotąd w uroczystym pochodzie ku uczczeniu prezydenta zgłosiło swój udział 162 stowarzyszeń, które wręczą mu wspólny adres.

Homburg, 17 października. Cesarzowa Fryderykowa, której stan budził wielkie obawy, zaczyna przychodzić do zdrowia i odzyskiwać siły; atoli dr Spielhagen dniem i nocą przebywa jeszcze na zamku Friedrichhof.

Paryż, 17 października. Wczoraj odbyła się uroczystość instalacyi nowego generalnego prokuratora przy trybunale apelacyjnym Bulota. Nowy dygnitarz w przemówieniu swem silnie zaakcentował swe republikańskie przekonania i zaznaczył, że sądownictwo winno jest bezwzględny szacunek i przywiązanie urządzeniom republikańskim.

Paryż, 17 października. Rewizye dokonane u antisemitów, wywołały żywe protesty ze strony prasy nacyonalistycznej. Rewizye te dały policyi w ręce pożądane dowody przeciwko antisemitom. Szczególnie rewizya przy ulicy Chabrol dała plon obfity; skonfiskowano rozmaite papiery agitacyjnego stowarzyszenia „Grand Occident" i redakcyi pisma „Antijuif".

Paryż, 16 października. Policya dokonała wczoraj rewizyi w lokalach Ligi antysemickiej przy ulicy Chabrol. Skonfiskowano papiery, wykazujące, że liga zorganizowała się ponownie wbrew przepisom ustawy.

U kilku członków ligi w prywatnych mieszkaniach zarządzono również rewizye.

Zurich, 17go października. Turysta Köller z Frankfurtu, spadł z wierzchołka Stockhornu i odniósł bardzo ciężkie obrażenia.

Interlaken, 17 października. Trzech studentów, którzy udali się onegdaj na szczyty Jungfrau, dotychczas nie zdołano odszukać.

Haga, 17 października. Dziennik urzędowy zamieszcza proklamacyę o zaręczynach królowej Wilhelminy z Henrykiem, księciem Meklembursko-Szweryńskim.

Londyn, 17 października. Wybory do parlamentu już zostały zakończone. Wybrano 333 posłów konserwatywnych, 68 liberałów-unionistów, 187 liberałów i radykałów, oraz 82 nacyonalistów irlandzkich.

Waszyngton, 17 października. Wobec dotychczas znanego rezultatu prawyborów na prezydenta Unii, nie ulega prawie wątpliwości, że Mac Kinley zostanie ponownie wybrany.

Zawierucha chińska.

Londyn, 17 października. Donoszą tu z Szangai, że tamtejsi urzędnicy chińscy mieli otrzymać wiadomość, jakoby jeden z oddziałów wojska cudzoziemskiego już dotarł do Paotingfu i zajął je bez walki. Mieszkańcy w przeważnej liczbie z miasta uciekli.

Londyn, 17 października. Z Nowego Jorku donoszą do „Globe'u", że hr. Waldersee przybędzie do Pekinu 20 b. m.

Wojska amerykańskie nie wezmą udziału w przyjęciu Waldersee'go, podobnie jak kompania wojsk rosyjskich, pozostawiona do obrony poselstwa rosyjskiego w Pekinie.

Kolonia, 17 października. W artykule inspirowanym z Berlina wyraża „Kölnische Ztg" nadzieję, że cesarz chiński i cesarzowa-regentka będą teraz skłonni do zawarcia pokoju, ponieważ przez wybuch powstania w wielu okolicach Chin południowych i środkowych dynastya mandżurska jest zagrożona.

Londyn, 14 października. Z Hongkongu donoszą:

Położenie na południu Chin jest coraz poważniejsze. Te okolice są w zupełności w rękach powstańców, a władze legalne są zupełnie bezsilne. Powstanie tam rozwija się coraz więcej, widać, że było z góry systematycznie przygotowane.

Stronnictwo reform głośno twierdzi, że przyszedł już czas, aby dynastya mandżurska została odsuniętą od panowania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 17 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	—	—
Losy tureckie	163	50
Akcye Anglobanku	102	50
„ Unionbanku	268	—
„ Bankverein	528	—
„ Laenderbanku	456	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	406	—
„ „ Południowej	525	—
„ „ Elbethal	107	—
„ „ Nordbahn	457	—
„ „ Staatsbahn	6040	—
„ „ Alpine	643	—
„ Tureckie Tabaczne	411	50
Ruble	294	—
	255	½

Berlin, 16 października 1900.

Banknoty austryackie	84	65
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	30
Renta włoska	93	80
Akcye austryackie kredytowe	201	62
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 17 października 1900.

Spirytus gotowy	43	40
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	72
Żyto (na jesień)	7	59
Kukurudza	6	88
Owies (na jesień)	5	67

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 16 października 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	95	75	96	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	24	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25

Jedwabna suknia balowa złr. 6·30

i wyżej! — 4 metr. — wysyła się, ponosząc cło i opłatę poczt.! Próbki do wyboru, jakoteż czarnego, białego i barwnego „jedwabiu Henneberga“ na bluzki i suknie, od 45 ct. do złr. 14·65 za metr.

Prawdziwe tylko wtedy, gdy są nabyte wprost u mnie!

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabi, **ZURYCH**,

król. i ces. nadworny dostawca.

273 2 5

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży pod firmą A. Mirkiewicz w Krakowie,

Filia: ul. Szewska Nr. 2 — Fabryka: ul. Mostowa Nr. 4.

poleca wszelkie **rękawiczki sezonowe**, oraz **paski damskie, pugilaresy, szelki, podwiązki** itd. 1857 8 30

Perfumerya i przybory toaletowe.

Wilhelm W. Ornatowski

z Ameryki, Chicago,

założył

Fabrykę Narzędzi Chirurgicznych

w Krakowie, ul. Mikołajska 10.

Wykonywa narzędzia medyczne, chirurgiczne i elektro-ortopedyczne, również wszelkiego rodzaju bandaże.

Uskutecznia wszelkie w zakres tego zawodu wchodzące roboty metalowe i stalowe.

Wyrabia brzytwy, nożyczki i scyzoryki, oraz przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie koło narzędzi felczerskich.

Zamówienia wykonuje najdokładniej, starannie i punktualnie. 2013 1 5

L. 278. 2011

Wezwanie.

Uchwałą powziętą 6 października 1900 roku we Lwowie na Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia c. k. poczmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów pocztowych galicyjskich i Wiel. Ks. Krakowskiego, postanowiono ostatecznie przeprowadzić zupełną likwidacyę działu zaliczkowego tegoż Towarzystwa i zwrócić członkom złożone udziały za zwrotem książeczek udziałowych (kontowych).

Wzywa się przeto członków wszystkich tego Towarzystwa, by swe pretensye z książeczek udziałowych względnie kontowych, najdalej do 15 grudnia 1900 r. do Prezydyum Stowarzyszenia poczmistrzów galicyjskich i Wiel. Ks. Krakowskiego w Rohatynie do wypłaty zgłosili, lub oświadczyli, że całą lub część kwoty przez nich złożonej ofiarują na fundusz rezerwowy tego Towarzystwa. O ten dar w imieniu Towarzystwa proszę najuprzejmiej. Niezgłoszenie pretensyj do 15 grudnia 1900 roku lub nieudowodnienie wiarogodnemi dokumentami prawa do podjęcia uiszczonych wkładek na udział, będzie mieć ten skutek, że przejdą one na korzyść Towarzystwa poczmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów pocztowych galicyjskich i Wiel. Ks. Krakowskiego.

Rohatyn, 11 października 1900 r.

Izydor Kowalewski,
prezes Stow.

Rok założenia 1882 w Krakowie.

Skład futer

pod firmą

Antoniego Królikowskiego

przeniesiony został z placu Dominikańskiego **na ul. Grodzka L. 35** (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.

1754 12 12 **Antoni Królikowski.**

L. 6865 z r. 1900. 1945 2 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Krakowie:
16.100 cetn. metr. żyta i 49.900 cetn. metr. owsa,

dla stacyi w Tarnowie:
800 cetn. metr. żyta i 11.800 cent. metr. owsa,

dla stacyi w Ołomuńcu:
7.100 cetn. metr. żyta i 3.200 cetn. metr. owsa,

dla stacyi w Bochni:
4.800 cetn. metr. owsa,

dla stacyi w Opawie:
1.100 cetn. metr. owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży mają być wniesione najpóźniej dnia **22-go października 1900 r.** o godz. 9-ej przed południem do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie.

Dalsze warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 11 października 1900; oprócz tego dotyczącą wiadomość powziąć można w magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, jakoteż we wszystkich politycznych władzach powiatowych c. i k. I. korpusu.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

Uczeń

znajdzie umieszczenie w cukierni Lwowskiej JANA MICHALIKA 2002 3 20

w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Istniejący od lat 30-tu

handel nafty i przyborów do lamp

oraz **skład szczotek, naczyń kamiennych i porcelanowych**, jakoteż **wszelkich artykułów do prania, do mycia i czyszczenia**, używanych w gospodarstwie domowem, zaopatrzony w najlepszą **naftę salonową z rafineryi hrab. Skrzyńskiego**, poleca się względom Szanow. Publiczności. 1969 g 4

Z poważaniem
Zofia Turek
w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 4.

Handel delikatesów
A. Hawełka w Krakowie
ces. i król. nadworny dostawca,
poleca
Winogrona kuracyjne
vöslauskie i badeńskie,
JABŁKA i GRUSZKI
tyrolskie.
Zamówienia na prowincyę odwrotnie.
1970 3 3

Winogrona kuracyjne

i **deserowe** w najlepszych gatunkach, wysyła za zaliczką 5 kilo (wraz z koszykiem) po 3 korony 60 h., dalej

wina prawdziwe węgierskie

pochodzące z dóbr i piwnic kapituły biskupiej w Vácz (Wacowa) około Pesztu. 5-kilowa **skrzynka** zawierająca najprzedniejsze gatunki win we flaszkach **na próbę** za zaliczką 6 koron 40 hal. W beczkach ceny osobne.

Kalafiory 5 kilo 3 kor. 60 h.

Korespondencya po polsku.

Szczepanowski Zygmunt,
dom eksportowy i komisowy.
Budapeszt, VIII., Nap utcza 13
(dom własny). 1991 4 10

PIWO

1802 16 30

z czeskiego akc. browaru w Mor. Ostrawie:

11	flaszek królewskiego . . .	za złr. **1·20**
11	„ marcowego	„ „ **1·—**

oraz z krajowego browaru w Skawinie:

11	flaszek eksportowego . . .	za złr. **1·—**
12	„ marcowego	„ „ **1·—**
11	„ porteru	„ „ **1·—**

poleca **Reprezentacya** i Skład

Henryka Fuglewicza

w Krakowie, ul. Floryańska 33, telefon 32.

Sprzedaż starych win, wódek i **kuracyjnego koniaku** bardzo korzystnie.

SKŁAD DYWANÓW.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23
(dom własny), 1949 5 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór

aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer**, **kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnowszych szwajcar. **stor** tiulowych;

oraz wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,

częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych,

tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych**.

SKŁAD KOCÓW SŁAWUCKICH. — SKŁAD PŁÓCIEN I SZYRTYNGÓW.

SKŁAD KOŁDER JEDWABNYCH.

Puder książęcy

przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct. 32 29 0

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 14 i 16

(założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia, oraz wszelkie reperacye i uskutecznia je punktualnie **po cenach umiarkowanych.** 2001 1 10

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.

Medal brązowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

Medal srebrny ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych: **sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące** po cenach najniższych. Katalogi opłatnie. 1899 7 15

Lampy i przybory do tychże.

SPIRYTUS DENATUROWANY

do palenia i celów przemysłowych 95,96% T.,

jakoteż

Naftę salonową i cesarską Water White Petroleum Kaiseroel Nr. 0

z rafineryi hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy,

poleca

JAN BŁONIARZ, Kraków, Floryańska 39,

obok domu Matejki. 1995 2 6

Mydła toaletowe. — Oliwa do świecenia.

Na żądanie odsyłam naftę do domów.

Wystawa.

Niniejszem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na

naszą Wystawę

Oryginalnych Singera Maszyn do szycia,

urządzoną przy pomocy Świetnej Gminy miasta Krakowa, w budynku dawnych koszar **Obrony krajowej w Krakowie przy ul. Karmelickiej, naprzeciw zakładu Józefitów** (przystanek tramwajowy).

Otwarcie Wystawy, na którą uprzejmie P. T. Publiczność zapraszamy, nastąpi dnia 22 października b. r. o godzinie 11ej przed południem i trwać będzie do 10 listopada b. r.

Wystawa obejmować będzie większy wybór naszych maszyn najnowszych konstrukcyj, tak dla celów przemysłowych, jak i do użytku domowego. Wszelkich wyjaśnień co do praktycznego zastosowania tychże maszyn, których część będzie poruszana motorem, część zaś nożnie, udzielać będziemy z całą gotowością.

Na Wystawie znajduje się bogaty zbiór wzorów szycia, wykonanych na tychże maszynach, a mianowicie z działu: szewstwa, rymarstwa, krawiectwa, konfekcyi damskiej itp., oraz artystyczne hafty maszynowe, nadto roboty aplikacyjne i ażurowe.

Zwiedzanie Wystawy bezpłatne. 1962 2 0

Singer Co., Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna Nr. 40,

Towary sukienne i wełniane

po oryginalnych cenach fabrycznych kupujcie tylko u

J. Theumann'a

w Bernie, Rathausstrasse 12.

Obfite zbiory próbek dla PP. krawców za darmo i opłatnie.

Wielki wybór najświeższych i najmodniejszych krajowych i zagranicznych wyrobów. Stały skład sukna, jak również materyj na uniformy dla urzędników, weteranów, straży pożarnej i innych związków, na liberye i t. d. i t. d. 1909 5 20

Próbki za darmo i opłatnie.

Wielka Złota i Srebrna Loterya Inwalidów Wojskowych.

Ostatni miesiąc.

Głów. wygr. **60,000** koron

gotówką po odciągnięciu 20%.

Losy inwalidów po 1 koronie

polecają w **Krakowie**: Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. i M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1935 6 0

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie**, Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“**:

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 str. druku in 8vo. Cena **60 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“**, zamieszczonych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya X.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczanych w „Nowej Reformie“ o najświeższych wypadkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 124 strony druku in 8vo. Cena **50 ct.**

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową,

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 63 75

Józefa Ekerowa

w Krakowie, Mały Rynek L. 6.

udziela 1819 8 8

lekcyj tańców

salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK i OPTYK

w Krakowie, ul. Floryańska 13,

urządza: **dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony** — poleca: **okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry.**

Zamówienia z prowincyi oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznia się w krótkim czasie. 1880 8 0

Ceny umiarkowane.

Jacek Ludwiński,

ZEGARMISTRZ,

Kraków, ul. Sławkowska 27.

Poszukuje się małej, używanej

kasy.

Zgłoszenia pod: **„Kasa“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 2006 2 0

Konkurs

Celem obsadzenia posady **sekretarza Rady powiatowej** w Dolinie rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posada ta nadaną będzie na razie tymczasowo z płacą 3200 koron rocznie, po roku nastąpi stabilizacya.

Kompetenci winni wykazać:

1) dowód ukończenia studyów prawniczych i złożonych egzaminów,
2) znajomość dokładną języków krajowych i niemieckiego w mowie i w piśmie,
3) dotychczasowe zajęcie udokumentowane.

Podanie własnoręcznie pisane wnosić należy do Wydziału powiatowego najpóźniej **do 1 grudnia 1900 r.**

Z Wydziału powiatowego w Dolinie,

w październiku 1900 r.

Burmistrz:
2003 2 3 *Waligórski* m. p.

Hotel Beatrix, Wiedeń, III., Hauptstr. 10.

w pobliżu głównego dworca kolei miejskiej.

Nowo otwarty. Największy komfort. Położenie w śródmieściu. Ceny niskie. Winda, elektr. oświetlenie. Wybor. restauracya.

1908 3 26

Podpisany Zarząd zawiadamia P. T. Publiczność, iż mając jej interes na względzie, z dniem 1 października 1900 r. **wyłączne zastępstwo sprzedaży piwa na Kraków i zachodnią Galicyę udzielił znanej firmie J. Ripper w Krakowie, ul. św. Jana L. 3, która też jedynie będzie uprawnioną piwo to do flaszek ściągać.**

Polecamy nadal to piwo P. T. Publiczności z tem, iż dzięki nowym wynalazkom i udoskonaleniom doprowadziliśmy takowe do niedoścignionej doskonałości. 1895 8 10

Zarząd browaru mieszczańskiego w Pilźnie.

założonego w roku 1842

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5** zł. **40** ct. z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata“

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy 1 szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 20 0